CENA 4.– zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik – organ P.Z.Z.

ROK I POZNAŃ, DNIA 4 LISTOPADA 1945 R. NR 14

NIE TĘDY DROGA

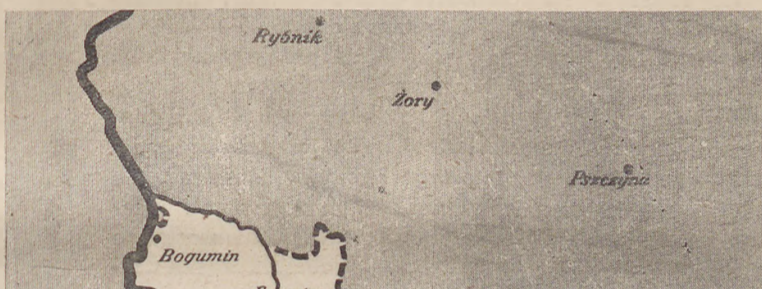
Od zarania naszej niepodległości, to jest od blisko 30 lat na naszej granicy południowo-zachodniej jątrzy się otwarta rana w stosunkach polsko-czeskich — Zaolzie.

Nie z naszej winy.

Przywódcy narodu czeskiego, gdy chodzi o granice państwa czeskiego, na tym jednym niewielkim odcinku wykazali zdumiewającą nieustępliwość. Sudety np. wpadły w ręce niemieckie bez tego oporu, jaki Polska wykazała na swoich granicach. Zaolzie, stanowiące bez porównania mniejszy objekt — zamieszkałe przez ludność w znakomitej większości nie czeską — wciąż jest przedmiotem zażartych zakusów na jego polskość. Propaganda czeska w sprawie Zaolzia rozwinęła cały swój aparat w kraju i za granicą. Prócz tego, niektórzy wybitni politycy czescy, rzucają na szalę osobiste wpływy, znajomości. Członkowie rządu przemawiają w tonie napastniczym i niesłychanie pewnym siebie. Czesi chcą Polskę zakrzyczeć.

Dla złamania ducha i odporności polskiej rozpoczęły się prześladowania Polaków przy pomocy czechizujących Niemców. W tej chwili w środkowej Europie jest to zbyteczny ośrodek niepokoju.

Rzecz zdumiewająca, że imperializm czeski wyładowuje się nie w kierunku ziem niemieckich, lecz ziem słowiańskich. Czesi nie mogą przeboleć autonomii słowackiej. Reakcjoniści czescy dają temu wyraz przy lada okazji. W stosunku do narodu polskiego podtrzymują zapędy zaborcze pielęgnowane pieczołowicie od czasu Austro-Węgier. Perfidna polityka habsburskiej Austrii jątrzenia stosunków polsko-czeskich, przetrwała dwie wojny światowe i ożyła w Pradze w nasze dni w całej pełni. Myśmy się z tych jadów szczęśliwie wyzwolili. Ale droga czeska nie jest drogą, wiodącą do trójprzymierza sowiecko-czesko-polskiego, propagowanego tak gorliwie swego czasu przez czeską emigrację z prezydentem Beneszem na czele.



Reprodukcja z książki „Zaolzie jest nasze" — pracy zbiorowej S. Rusina

Polityka polska, która po przyjęciu linii Curzona stanęła na stanowisku jednolitego państwa narodowego, nie pogodzi się nigdy na pozostawienie poza jej granicami w Czechach większości polskiej w Zaolziu. Jest to warunek sine qua non naszych wzajemnych stosunków. Wychodząc z tych samych założeń naszej polityki, stanowisko Polski w stosunku do Słowian nie ma cech zaborczych. Sprawę Serbo-Łużyc, których ziemie mają dla nas ważne znaczenie strategiczne, traktujemy jako zagadnienie wewnęirzne narodu serbo-łużyckiego i chętnie widzielibyśmy go wolnym i niezależnym naszym sąsiadem.

Chcielibyśmy również, aby Czesi wyzbyli się mrzonek zaborczych, stanęli na gruncie poszanowania naszych praw etnograficznych i historycznych i wspólnie z nami przystąpili do budowy nowego życia słowiańskiego w Europie środkowej.

H. B.

Polskie Zaolzie do Polskiej Macierzy!

Kiedy w 1917 roku szlachetny Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Woodrow Wilson ogłosił słynną czternastopunktową deklarację, zawierającą zasady nowego ukształtowania stosunków w Europie, znalazło się wśród nich i zdanie, że o przynależności terytorialnej decydować będzie etniczny skład ludności dawnej ziemi.

Na tej zasadzie złożyła delegacja polska w dniu 8. 10. 1918 r. Prezydentowi Wilsonowi następujące oświadczenie: „Między Polakami a Czechami nastąpiło porozumienie, że na granicy czesko-słowackiej narodowość mieszkańców należy określić według ich języka, że powiaty z większością czeską muszą przejść do Czechosłowacji, z większością zaś polską do Polski. Wykreślenie granicy między Polską a państwem czechosłowackim na zasadzie większości językowej na Śląsku austriackim i pruskim, jak również w Karpatach, należy zostawić porozumieniu między Polakami a Czechosłowakami". W październiku 1918 r. utworzono Radę Narodową dla księstwa cieszyńskiego, składającą się z 22-ch osób. Rada ta na zwołanym przez siebie w dniu 30 października 1918 r. zebraniu prawomocnie wybranych wójtów gmin polskich, została przez zdecydowaną większość uznana za tymczasową władzę wykonawczą na Śląsku Cieszyńskim. 80 wójtów od razu złożyło ślubowanie na jej ręce. W dwa dni później przewrót wojskowy dokonany przez Polaków garnizonu cieszyńskiego oddał w ręce Polaków pełnię władzy na Śląsku Cieszyńskim. Tu trzeba zaznaczyć, że w przewrocie tym pomagali również Polakom **oficerowie czescy,** zdający sobie sprawę, że postulaty Czech nie powinny przekroczyć granic etnograficznych.

Dla rozgraniczenia ziem polskich i czeskich odbyła się już 2 listopada tegoż roku konferencja między przedstawicielami Rady Narodowej, a „Zemskym Narodnim Vyborem pro Slezsko", będącym odpowiednikiem Rady dla obszaru Śląska, zamieszkałego przez większość czeską. Na skutek tych rozmów doszło do ustalenia tymczasowego podziału Śląska Cieszyńskiego pomiędzy Czechy a Polskę. Umowa ta zawarta w dniu 5 listopada 1918 r. została zatwierdzona przez Rząd Polski oraz Narodni Vybor Cesko Slovenski w Pradze. Pozorna zgoda była jednak zwykłym wprowadzeniem w błąd. W dniu bowiem 23 stycznia 1919 r. zjawiła się w Cieszynie w Radzie Narodowej delegacja oficerów alianckich pod przewodnictwem pułk. Snejdarka (Czecha w mundurze francuskim). Pułk. Snejdarek zażądał, rzekomo w imieniu rządu koalicyjnego w Paryżu od dowódcy garnizonu polskiego pułk. Latinika wycofania wojsk do wschodniej granicy Śląska. Pułk. Latinik otrzymał dwie godziny czasu na wykonanie tego zadania. Pułk. Latinik nie przyjął do wiadomości tego oświadczenia i doniósł, że wojsko polskie bronić będzie Śląska. Decyzja jego została zaaprobowana przez najwyższe dowództwo wojsk polskich. Rozpoczęła się kilkudniowa kampania polsko-czeska, skończona bitwą pod Skoczowem, w której Czesi pomimo przewagi ponieśli dotkliwą klęskę. Sprawa tego sporu była w dniu 31. 1. 1919 r. przedmiotem obrad Rady Najwyższej, w czasie których referent Noulens stwierdził, że Czesi złamali umowę lokalną z dnia 5 listopada 1918 r. Po tym referacie przyjęto wniosek, w myśl którego

a) ustalono granice okupacji militarnej polskiej i czeskiej;
b) pod względem administracyjnym winien być przywrócony stan, wynikający z umowy z d. 5. 11. 1918 r.
c) postanowiono wysłać do Cieszyna Komisję międzysojuszniczą dla zbadania faktycznego stanu w terenie i przedstawienia wniosku co do przyszłego podziału Śląska Cieszyńskiego.

Postanowienia te wskutek oporu ze strony Czechów mogły być wprowadzone w życie dopiero na podstawie nowej ugody z dnia 25. II. 1919 r.

Sprawa Polska na Śląsku Cieszyńskim wskutek nierozważnej polityki Piłsudskiego zaczyna się jednak teraz wikłać. Słabość Polski wykorzystują znakomicie Czesi, wysuwając zamiast argumentów etnicznych, ekonomiczne. Udaje się im zainteresować Śląskiem Cieszyńskim wielki kapitał międzynarodowy i przyciągnąć go korzystnymi koncesjami. Trzeba bowiem pamiętać, że jakkolwiek Polacy stanowili na Zaolziu większość, to fabryki i przedsiębiorstwa kierowane były przez Czechów, względnie niemców. Kapitał międzynarodowy przechyla szalę na korzyść Czechów. Rada ambasadorów decyzją z dnia 28 lipca 1920 r. jako granice między Śląskiem Czeskim a Polskim ustala rzekę Olzę. Od tej chwil nurt jej ma dzielić żywy organizm Polaków śląskich, od tej chwili datuje się powstanie nic z historią wspólnego nie mającej nazwy „Zaolzie". W ten sposób, jak stwierdził to Ignacy Paderewski, z górą 184 tys. naszych rodaków, stanowiących na Zaolziu zdecydowaną większość w stosunku do Czechów, dostało się pod panowanie Czechosłowacji. Jakkolwiek Rząd Polski podpisem Ignacego Paderewskiego, złożonym w dniu 31 lipca 1920 r. zgodził się formalnie na te decyzje, nie mniej jednak przez usta tego wielkiego naszego patrioty złożył oświadczenie, w którym między innymi mowa: „Decyzja powzięta przez ambasadorów wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła. Rząd Polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzezwyciężonym bólem położyłem mój podpis pod dokumentem, który odbiera nam tak godną, tak cenną i tak drogą część naszego narodu. Atoli zanim to uczynię, chcę oświadczyć, że jakkolwiek Rząd Polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązanie, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza niż rządy".

Polski lud zaolziański swoją zwartą postawą dowiódł najlepiej, ile prawdy zawierały słowa tego uczciwego demokraty.

Wydawało się, że krew polska, która tak obficie użyźniła ziemie Zaolzia i że klęska, jaką oba narody wskutek skłócenia Słowiańszczyzny poniosły, zapoczątkują nowy okres w stosunkach polsko-czeskich. Niestety działalność niektórych niepoczytalnych czeskich czynników administracyjnych rzuca cień na nasze stosunki.

Sprawa Zaolzia musi być ponownie rozpatrzona i w zgodzie z Czechami załatwiona. Wymaga tego dobro obu naszych narodów, wymaga tego pokój świata.

Dr Witold Hensel

Sprawa Łużyc i Zaolzia

Na zebraniu kół P. Z. Z. m. Poznania po referacie dra Hensla uchwalono następujące rezolucje:

„Zebrani nie zapomną nigdy, iż na Śląsku Zaolziańskim żyje 180 tys. Polaków o pełnej świadomości narodowej, którzy są narażeni na gwałty i prześladowania szowinistów czeskich. Wobec tego zebrani, popierając solidarnie politykę Rządu Jedności Narodowej, domagają się, aby Rząd podjął natychmiast rokowania z rządem Czechosłowacji celem jak najszybszego i pokojowego załatwienia sprawy zgodnie z polską racją stanu".

W drugiej rezolucji m. in. czytamy,

„200 tysięczny bratni słowiański naród łużycki nie chce i nie może być nadal gnębiony i germanizowany i dlatego Łużyce nie mogą wchodzić w skład państwa niemieckiego. Zebrani domagają się, aby Rząd polski popierał ich sprawę na terenie międzynarodowym".

Nie chcemy być żywym muzeum!

„Trac dyrbi Serbstwo-zawostac!"*)

Taki napis widniał na spalonym przez współczesnych niemieckich Geronów „Serbskim Domje" w Budziszynie.

Kiedy gmach ten, siedziba organizacji łużyckich i ognisko pracy narodowej w roku 1904-tym został wybudowany, napis ten był hasłem Łużyczan.

Dochowaliśmy wierności tej dewizie wszyscy: lud i inteligencja, chłop i robotnik. Broniliśmy swych wartości duchowych, poznawaliśmy dorobek kulturalny, trwaliśmy na posterunku. I dziś hasło to ma również rację bytu, należy je tylko uzupełnić: „wuswobodzić so!" tzn. wyzwolić się spod jarzma niemieckiego!

Przed poprzednią wojną światową praca narodowa na ziemi łużyckiej polegała przeważnie na zabezpieczaniu dokumentów serbskich, na kultywowaniu i ochronie zwyczajów, strojów, zbieraniu podań, wierzeń i pieśni, na pracy nad sztuką ludową, poezją, muzyką i tańcem, na pielęgnowaniu języka ojczystego i wydawaniu czasopism i książek.

Z końcem wojny 1914—18 wyłoniło się nowe zadanie: Łużyce wystąpiły na forum politycznym, jednakże z minimalnym powodzeniem, gdyż świat nie wiele wiedział o Łużycach i ludzie łużyckim, żyjącym własnym życiem narodowym. W tym czasie naród łużycki nie tylko zainteresował się zagadnieniami politycznymi, ale również zaczął modernizować swe życie we wszystkich jego przejawach. Dzięki temu świat wie dzisiaj więcej o Łużycach, aniżeli 25 lat temu, wie jednak wciąż jeszcze za mało.

My Łużyczanie nie chcemy być żywym muzeum, gdyż nasza rola w obecnej rzeczywistości politycznej nie jest bynajmniej mała! Należy pamiętać, że jesteśmy zachodnim bastionem słowiańszczyzny.

Jedną z naszych największych bolączek chwili bieżącej jest brak ludzi. Wielu Łużyczan zginęło w obozach, wielu do dnia dzisiejszego jest jeszcze w niewoli anglo-amerykańskiej. Ci Serbowie i Łużyczanie winni jak najspieszniej wrócić do kraju, gdyż nie wolno traktować ich na równi z niemcami!

Jesteśmy biedni! Przepadł „Serbski Dom" z bogatymi zbiorami bibliotecznymi i pięknym muzeum. Nie wiele dóbr kulturalnych zdołaliśmy uratować z pożogi wojennej.

Jesteśmy biedni, bo zniszczenia są ogromne, a pieniędzy mało, za to obcy nie życzliwy nam kapitał już podnosi głowę.

Bijemy na alarm! Zrobiliśmy co się dało. Przetrwaliśmy. Przeżyliśmy przeszło tysiąc lat niewoli. Inne pobratymcze narody słowiańskie na zachodzie, na północnym zachodzie i nawet na wschód od nas, na dzisiejszym Śląsku Dolnym w długotrwałych walkach zaginęły, ulegając przemocy. Obszar słowiańszczyzny kurczył się stopniowo, a w miarę niszczenia „Wendów" w tereny słowiańskie posuwały się hordy germańskich margrabiów, a za nimi rzemieślnicy, chłopi, kupcy i zakonnicy. Utraciliśmy oparcie o inne narody słowiańskie, ale mimo to nie zginęliśmy!

Jak dawniej tak i dziś wykazujemy stałą odporność, stały pęd do życia narodowego i z prawa do niego nie rezygnujemy!

Jesteśmy wprawdzie biedni materialnie, lecz za to bogaci w siły duchowe, w hart i w doświadczenie nabyte w wielowiekowych zmaganiach z niemczyzną. Nie jesteśmy sami. W Polsce, w Czechosłowacji, w Związku Radzieckim i w Jugosławii znaleźliśmy daleko posunięte zrozumienie i pomoc.

Napisał kiedyś Ossendowski: „Trzeba serce rzucić daleko w przód i wielkimi krokami dążyć za nim".

Sercem słowiańszczyzny są Łużyce, sercem rzuconym daleko na zachód. Idźcie więc za nim słowianie na zachód, by wyrwać je z germańskich łap, by wreszcie mogło bić wolnym słowiańskim rytmem. Stwórzcie koło niego kordon silniejszy od stali i betonu, kordon waszych serc!

Antoni Nawka

---

*) Trwać musi naród serbski i ostać się!

Program „Tygodnia" PZZ w Poznaniu

od 4 do 11 listopada 1945 r.

Poniedziałek, dnia 5 bm. — godz. 18-ta: Zebranie organizacyjne Akademickiego Koła Polskiego Zw. Zachodniego.

Wtorek, dnia 6 bm. — godz. 20-ta: Audycja Łużycka w rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia.

Środa, dnia 7 bm. — godz. 18-ta: Odczyt prof. Pollaka w sali Biblioteki Miejskiej przy ul. Św. Marcina 35, pt. „Ziemie Zachodnie w polskiej kulturze".

Piątek, dnia 9 bm. — godz. 18-ta: Odczyt prof. dra J. Kostrzewskiego, w sali Biblioteki Miejskiej przy ul. Św. Marcina 35, pt. „Słowianie i Germanie w pradziejach Ziem Zachodnich".

Niedziela, dnia 11 bm. — godz. 11-ta: Akademia Łużycka w auli Uniwersytetu Poznańskiego. W programie pieśni łużyckie w wykonaniu ob. Roya i chóru „Harmonia" pod dyr. prof. Broniewskiego, utwory skrzypcowe łużyczanina Krawca w wykonaniu ob. Kaulfusówny, przemówienie przedstawicieli władz, oraz referat prezesa Tow. Przyjaciół Łużyc red. Powidzkiego.

Wstęp na wszystkie imprezy: dobrowolne datki. Dochód z „Tygodnia" przeznacza się na uruchomienie świetlic i bibliotek wędrownych na Ziemi Lubuskiej. Poza naczelnym zadaniem „Tydzień" ma na celu pobudzenie naszej czujności w sprawach niemieckich.

SWARY W RODZINIE

Stosunki kulturalne między Polską a Czechosłowacją ożywiają się coraz bardziej. Pisarze polscy, przybywający do Pragi, witani są serdecznie przez społeczność pisarską czeską: ostatnio doznali tego poeci Artur Maria Swinarski i Jerzy Zagórski z Krakowa. Teatry czeskie zwróciły się do dramatopisarzy polskich o przedłożenie im nowych sztuk, które pragnęłyby włączyć do swego repertuaru. Wszelkie głosy z Pragi podkreślają zapał, z jakim Czesi garną się do kontaktów z nami. W Krakowie, w Poznaniu, w Warszawie odbywają się pierwsze mecze tenisistów, piłkarzy i pięściarzy, reprezentujących



Foto-Alejnik — Poznań

Ratusz we Frysztacie na Zaolziu

obydwa zaprzyjaźnione państwa słowiańskie. Znana powszechnie jest wzruszająca opieka, jakiej na czeskim terytorium doznawali i jeszcze doznają polscy repatrianci z obozów koncentracyjnych i zsyłki niemieckiej. Dało by się więcej jeszcze nagromadzić przykładów i dowodów najlepiej pojętego dobrego sąsiedztwa.

Ale równocześnie znajdziemy w prasie czeskiej notatki i artykuły uszczypliwe a nawet wręcz napastliwe w stosunku do Polski. Bywa, że w sposób złośliwy usiłuje się wybrykami band grasujących na pograniczu obciążyć hipotekę dobrego imienia okupacyjnej Polski podziemnej. Działaczy polskich osiadłych od pokoleń na Zaolziu w sposób niecny i denuncjatorski nazywa się „Beckowymi i hitlerowskimi okupantami" — jak to cytuje Jan Wiktor. A położenie oświetla jaskrawo wypowiedź Prezydenta K. R. N. ob. Bieruta pod adresem interwiewującego go dziennikarza angielskiego: że mianowicie Polska ze wszystkimi sąsiadami żyje w przyjaźni, jedynie z Czechosłowacją stosunki te są w obecnej chwili zamącone.

Do tego wszystkiego dochodzi sygnalizowane ostatnio wzmożenie w prasie czeskiej — i nie tylko w prasie — propagandy pod hasłem: cały Śląsk dla Czech. Groteskowe to hasło chyba półgłówek tylko wziąć może na serio. Jest to poprostu pociągnięcie taktyczne, rodzaj zasłony dymnej, poza którą chce się w spokoju upiec pieczeń zaolziańską. Sprawa szyta grubymi nićmi.

Widziałem nie dawno w Pradze pochód manifestacyjny, zorganizowany „spontanicznie" dla poparcia tez o konieczności przyłączenia do Czech nie tylko Łużyc ale i wszelkich połaci polskiego już — dziś i po wsze czasy — Śląska. Niesiono transparenty z odpowiednimi napisami i mapami. Szli w pochodzie tramwajarze i kolejarze, cechy i rzemiosła, harcerze i młodzież szkolna. Szli w doskonałym porządku, czwórkami, w oddziałach przedzielonych jeden od drugiego licznymi orkiestrami. Szły delegacje ludności wiejskiej w ludowych strojach i oddział cechu masarzy i rzeźników z pięknie wybłyszczonymi siekierami. Słowem demonstracja, jaką — wiadomo, Europa bowiem pod tym względem posiada pewne smutne doświadczenia — odpowiedni urząd propagandowy zorganizować może w każdym określonym terminie i w interesie jakiegokolwiek hasła.

Komu się oddaje przysługę wypuszczaniem owych zagalopowanych haseł? Naszym zdaniem rzecz jest jasna: korzystają z tego niemcy.

Na Zaolziu, w Nowym Boguminie, miejscowa „Narodni Straz" przeprowadziła rewizję w domach Polaków, zabierając niektórym radia, pieniądze itp.

W czeskim Cieszynie odbyło się zebranie profesorów, którzy wyrazili swój entuzjazm dla decyzji przesiedlenia Polaków z Republiki przy zaręczeniu im pełnego odszkodowania. Inny punkt uchwalonej na tym zebraniu rezolucji stwierdza: nauczycielstwo czeskie uważa, że obecnie szkoły polskie na Zaolziu nie stanowią pełnej gwarancji nauczania w obywatelskim duchu narodowym. Polskie budynki szkolne zajmują władze czeskie. Dziś Polacy mają na Zaolziu 5 przedszkoli, a w roku 38 mieli ich 70. Wielu nauczycielom polskim odmówiono prawa nauczania, żaden nie otrzymał jeszcze pensji.

W Łazach, Polską Spółdzielnię Spożywców, która przystąpiła do „Społem" objęła spółdzielnia czeska „Budoucnost".

Ulotka w języku czeskim, podpisana przez „Prateli Tesinska" („Przyjaciele Ziemi Cieszyńskiej") głosi:

„Po raz trzeci w dziejach Republiki sięgają Polacy po Śląsk Cieszyński".

I dalej:

„Nowy rząd polski, tak samo jak przed okupacją niemiecką polscy faszyści, domaga się rewizji granic na Śląsku Cieszyńskim.

Czesi, podtrzymujcie rząd w jego nieustępliwym stanowisku w sprawie granic! Nie dopuśćcie, abyśmy znowu zostali okradzeni z ziemi tak bogatej i z ludu wiernego Republice!"

Czy sztuczkami tymi Czesi w sprawie Zaolzia osiągną swój zamiar? Odpowiedź każdego Polaka na to pytanie może być tylko jedna. Kontrowersja Czechów albo Polaków na Zaolziu to również kontrowersja baronów węglowych albo robotnika polskiego, kapitału międzynarodowego albo demokracji. Sami Czesi przyznają etnicznie polski charakter kwestionowanych ziem, ale równocześnie wysuwają argument konieczności posiadania węgla zaolziańskiego, potrzebnego ich przemysłowi, to jest zainwestowanemu w nim kapitałowi. Martwy kamień w głębi ziemi decydować ma o ojczyźnie żywych serc, bijących na jej powierzchni. Jeżeli zaś idzie o sprawę węgla, powołać się możemy na słowa przedstawiciela Rzeczypospolitej w Pradze, ob. Wierbłowskiego, wypowiedziane w rozmowie: Polska gotowa jest pójść na najdalej idące ustępstwa, o ile chodzi o ułatwienie przy wydobywaniu i transporcie do Czech potrzebnego czeskiemu przemysłowi węgla, włącznie do oddania tej dziedziny pod samodzielny czeski zarząd — ale suwerenność władzy polskiej nad tym terenem musi być w pełni przywrócona.

Punkt 3 tez amerykańskiej polityki zagranicznej, ogłoszonych ostatnio przez prezydenta Trumana w dniu Floty amerykańskiej, stwierdza, że „nigdy rząd Stanów Zjednoczonych nie uzna zmian terytorialnych, przeprowadzonych wbrew woli ludności". Przywołajmy ku pamięci to oświadczenie, gdy dojdzie do rozstrzygnięcia sprawy Zaolzia. Tymczasem zaś, ponad głowami polityków, obywatele Czechosłowacji i Polski szukają i znajdują drogi ku porozumieniu i przyjaźni, której historyczną, polityczną i wręcz biologiczną konieczność czują jaknajbardziej żywo w olbrzymiej większości obydwa bratnie, słowiańskie narody.

Antoni Kawczyński

Gospodarcze problemy osadnictwa

Pozytywne wyniki akcji osadniczej na ziemiach zachodnich wyłaniają nowe i coraz wyraźniejsze problemy gospodarcze. Czynniki państwowe i polityczne na ziemiach zachodnich spełniły swoje zadania całkowicie w najtrudniejszych warunkach, zorganizowały i zaprowadziły administrację, planowe rozmieszczenie i bezpieczeństwo ludności. Powstające tam obecnie zaczyny nowych sił ekonomicznych oczekują teraz współdziałania zaplecza kraju. — Przed bankowością, przemysłem, handlem i spółdzielczością otwierają się nowe zadania i nowe możliwości, od których zależy przyszła równowaga gospodarcza całego kraju.

Należyte zorganizowanie akcji pomocy żniwnej na zachodzie staje się najaktualniejszym i niezmiernie ważnym zadaniem.

Zadania zespolenia gospodarczego ziem zachodnich z Macierzą nie mogą być jednak realizowane przypadkowo lub wynikać z inicjatywy i pomysłowości jednostek, lecz muszą mieć charakter świadomie zorganizowanej i planowej działalności.

Akcja pomocy żniwnej zaplecza kraju jest w pełnym toku i rozwija się pomyślnie.

Działalność spółdzielcza i bankowa musi w formie kas oszczędności dotrzeć do wszystkich miast i wsi zachodnich. Obrót pieniężny, tak często porównywany do krążenia krwi w organizmie, przyczyni się w wielkim stopniu do ożywienia życia gospodarczego, które niestety hamowane jest w niektórych okolicach na zachodzie przez dwuwalutowość a nawet potrójny system pieniężny: obok złotego i rubla, spotyka się również marki alianckie.

Zagadnienie to czeka na rozstrzygnięcie, gdyż brak wyraźnych dyrektyw stwarza dezorganizację wśród pionierów polskiego przemysłu i handlu.

Tak ważny dla życia gospodarczego obrót bezgotówkowy znalazłby na ziemiach zachodnich nadzwyczaj podatny grunt rozwoju, stwarzając równocześnie podstawy do drobnego kredytu rzemieślniczego i kupieckiego.

Wdzięczne pole działalności znajdą komunalne banki oszczędności miejskie i powiatowe oraz oddziały Banku Spółdzielczego „Społem".

Osadnictwo w mieście i wsi powinno być zasilone w niedalekiej przyszłości kredytami długoterminowymi. Jeszcze przed jesienią należało by uruchomić fundusze kredytów ulgowych lub zapomóg budowlanych na remonty.

Jednym z motorów pobudzających życie gospodarcze na zachodzie jest spółdzielczość. Niejednokrotnie założenie placówki spółdzielczej decyduje wszechstronnie o rozwoju, zaludnieniu i odbudowie miast i miasteczek na zachodzie. Przed handlem, przemysłem, spółdzielczością i bankowością stoją ogromne zadania, które swoją dynamiką przyczynią się do wzmocnienia życia ekonomicznego i naszego stanu posiadania na ziemiach zachodnich.

Sprawy osadnictwa stają się czołowym zagadnieniem chwili bieżącej. Ziemie zachodnie należy planowo włączyć w orbitę życia gospodarczego kraju i wszystko co żywotne i twórcze, winno stanąć do tej współpracy. — Od wyniku akcji żniwnej, jak również od sposobu rozwiązania problemów gospodarczych naszego osadnictwa zależy przyszłość, dobrobyt i pomyślny rozwój nie tylko ziem zachodnich, lecz i całej Rzeczypospolitej.

Błaszczyk

POMÓŻMY ZGNIEŚĆ OKOWY NIEWOLI

Po nieszczęsnej daremnej wyprawie delegacji Serbołużyczan do Wersalu i bezskutecznym pukaniu do drzwi Kongresu Pokojowego w 1919 r., nastała dalsza niewola dla szczepu połabskich Łużyczan. Nie poddali się jednak rozpaczy, nie opuścili rąk, lecz wzmogli pracę społeczną, zabrali się do ratowania i wychowania swej młodzieży w nadziei, że sprawiedliwość dziejowa wyratuje ich spod jarzma krzyżackiego. Posiadali przecież własny Dom Narodowy z biblioteką i salę ze sceną w Budziszynie, towarzystwa śpiewacze i gimnastyczne, pielęgnujące tradycje narodowe. Stanowili oazę słowiańską w odmętach morza germańskiego.

Rządy Ebert-Scheidemanna posłały tam watahy Hörsinga, których metody postępowania znamy z czasów powstań śląskich. W sąsiadującej Polsce i Czechosłowacji biły dzwony wolności, a Serbołużyczanie, przywdziawszy żałobę narodową, ze zdwojoną energią wzięli się do pracy nad odrodzeniem swego narodu. Nawiązali łączność z narodami Polski i Czechosłowacji, a delegat ich dr Sleca stale urzędował w Związku Mniejszości w Berlinie. Czesi dali młodej inteligencji łużyckiej możność ukończenia studiów w Pradze.

Polscy działacze nawiązali serdeczną nić przyjaźni z Serbołużyczanami. Przebywałem wówczas w Berlinie. Okręg V Sokoła Polskiego w Berlinie zadzierżgnął więzy serdecznych stosunków w 1922 r. Uczestniczyliśmy w ich uroczystościach i obchodach narodowych w Budziszynie. Młodą jeszcze organizację sokolą zaopatrzyliśmy w niezbędne przyrządy gimnastyczne, jak poręcze, drążek, konia, materace itp. Młodzież ich ćwiczyła na przyrządach kupionych za grosze wychodźctwa polskiego. Na Zlot Sokoła Polskiego w 1924 r. przybyła do Berlina delegacja Serbołużyczan w swych malowniczych strojach narodowych z druhami Nawką i Nowakiem na czele.

Związek Sokołów Serbołużyckich należał do Wszechsłowiańskiego Związku Sokolstwa i delegację jego widzimy w Poznaniu na Zlocie podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. Zadzierżgnięte węzły braterstwa słowiańskiego rozszerzano na dalsze dziedziny i przetrwały one do czasu dojścia do władzy Hitlera. Błyskawicznie zabrano im Dom Narodowy, zniszczono bibliotekę rodzimą, zabroniono śpiewu narodowego i uprawiania własnej gimnastyki, skazując Serbołużyczan na ostateczną zagładę. Mimo takich szykan, przywódcy nie zwątpili i nie zaniechali służby narodowej, schronili się tylko do podziemi, by dziś głośno wołać o sprawiedliwość dziejową dla swego narodu. Nie wolno nam więc pozostawić pobratymców naszych na łasce losu. Sami przeżywaliśmy zbyt wiele w okresie niewoli, zanadto srogich prześladowań doświadczyliśmy od niemców, by czekać i patrzeć bezczynnie na dalszą mękę i powolną zagładę bratnich Serbołużyczan, tuż za naszą zachodnią granicą nad Nisą.


Zlot Sokołów Okręgu V. 1924.

Janb.

Masowa akcja osiedleńcza w województwie kieleckim

(Kor. wł.) W sali Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach odbyła się przy udziale przedstawicieli władz konferencja delegatów obwodowych Polskiego Związku Zachodniego. Konferencję zagaił wiceprezes PZZ ob. mec. Antoni Krawczyk, który w zastępstwie prezesa PZZ ob. wicewojewody Urbanowicza przewodniczył obradom. Następnie sekretarz PZZ ob. Kozłowski odczytał obszerny referat pt.: „Cele i zadania PZZ w dobie obecnej". Po referacie wywiązała się dyskusja, w której wyjaśniono kompetencje PUR-u i PZZ w sprawach przesiedleńczych. Między innymi omówiono również akcję wyjazdu rolników, którą ma przeprowadzać Związek Samopomocy Chłopskiej z udziałem PUR i PZZ w ten sposób, że najpierw na wskazane tereny pojedzie ekspedycja rolnicza dla zbadania i przygotowania miejsca osiedleńcom, a następnie w drużynach osadniczych wyśle się ochotników z poszczególnych gmin.

Po złożeniu sprawozdań z działalności poszczególnych obwodów PZZ zatwierdzono rozdzielnik, orzekający, ilu ludzi z poszczególnych powiatów ma wyjechać na Zachód. Rozdzielnik przedstawia się następująco:

Powiat i miasto Kielce mają wysłać 2 tysiące ludzi, powiat i miasto Radom — 3 tysiące ludzi, powiat i miasto Częstochowa — 3 tysiące ludzi, powiat Jędrzejów 1 tysiąc ludzi, powiat Włoszczowa — 1500 ludzi, powiat Busko i Opatów po 1 tysiącu ludzi, powiat Sandomierz 1500 ludzi, powiaty: Kozienice, Iłża i Pińczów po tysiąc ludzi. Ogółem z województwa kieleckiego do dnia 15 września wyjechało conajmniej 15 tysięcy ludzi na Dolny Śląsk. W tej liczbie prócz rolników wymagani są fachowcy rzemiosła, technicy, majstrowie, robotnicy, wolne zawody i urzędnicy.

Śladami Chrobrego — do Budziszyna!

Łużyce to dla nas ciągle jakaś „terra ignota". To, co się u nas o Łużycach mówi i pisze i co się dla nich czyni, jest w porównaniu z działalnością Czechów nieproporcjonalnie mało. Czesi wyzyskują to umiejętnie, chcąc za jednym tchem wchłonąć Łużyce, nasze Zaolzie i cały nasz Śląsk prapolski. Nie wielu u nas uświadomiło sobie doniosłość faktu historycznego, że wolność Łużycom zaniósł żołnierz polski, który w krwawych bojach poszedł szlakiem Chrobrego i przez Budziszyn dotarł nad Łabę. Czyż wślad za tym cały naród polski nie powinien skierować swego wzroku na Łużyce, które niby przedmurze słowiańskie chronią nasze odzyskane ziemie zachodnie?!

Młodzież polska wykazała pierwsza inicjatywę w sprawie Łużyc. W wielkopolskim Krotoszynie, w którym obecnie stacjonuje brygada II. Łużyckiej Dywizji Artylerii, której pierwszej udało się uwolnić Łużyczan spod tysiącletniej tyranii germańskiej, gdzie utworzono pierwsze po wojnie w Polsce Kółka Przyjaciół Łużyc, już w czasie okupacji niemieckiej zrodził się Polski Ruch Obrony Łużyc („Prołuż"), który 12 września br. zorganizował się w Poznaniu w Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc w celu obrony praw narodu łużyckiego do wolnego życia — pod hasłem **„Nad Łużycami polska straż!"** Obok młodzieży oraz grona światłych jednostek z bardzo zasłużonym prezesem przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Serbo-Łużyczan w Poznaniu, red. Powidzkim oraz znakomitym znawcą zagadnień zachodnio-słowiańskich, prof. drem Widajewiczem na czele, zajmuje się sprawą Łużyc oddawna Polski Związek Zachodni, nadając swej akcji ramy ogólnopolskie.

Co będzie z Łużycami? Na to pytanie odzywają się różne głosy. Wszyscy jednak się zgadzają, że Łużyce należy bezwarunkowo oderwać od Niemiec i jako autonomiczną całość administracyjną przyłączyć do jednego z państw słowiańskich. Ewentualne przyłączenie Łużyc do Polski, z ramienia której rezydował by tam Delegat Rzeczypospolitej w Łużycach, było by uzasadnione. Łużyce to przecież kraj nam bliski, którego język jest bardzo podobny do naszego, którego hymn narodowy „Hiszcze Serbstwo niezhubjene!" z naszego hymnu powstał, który swe siły do walki czerpał z historii pisanej polską ręką. Przesunięcie naszej granicy zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów na zachód, przedłużyło by naszą granicę z Czechosłowacją, odepchnęło by dalej od nas ciągle groźną niemczyznę, nie dopuszczając do zwiększenia się liczby poddanych niemieckich przez wchłonięcie całego narodu łużyckiego. Polska, jako najpotężniejsze państwo zachodniej Słowiańszczyzny ma prawo i obowiązek objąć czujną straż i roztoczyć troskliwą opiekę nad najbardziej przez dzieje pokrzywdzonymi Łużycami.

Drugi Grunwald, jaki w tym roku przeżywaliśmy, zdaje się być podobnym do pierwszego. Nie jest bowiem zwycięstwem w pełni wyzyskanym, nie zabezpiecza nam i Słowiańszczyźnie naprawdę swobodnego bytu narodowego i nie usuwa groźby niebezpieczeństwa niemieckiego. Powinien powtórzyć się jeszcze Budziszyn z czasów Chrobrego.

Dlatego hasłem naszych poczynań niech będzie: Zamieńmy drugi Grunwald na drugi Budziszyn!

Odzewem zaś: Nad Łużycami polska straż!

Alojzy St. Matyniak

„POLSKA ZACHODNIA"

Konto PKO. V — 4228.

Dębnickie adamaszki, marmury i — krew

Słupsk, w październiku.

Śliczne, czyściutkie miasto Słupsk, leżące mniej więcej w połowie drogi między Gdynią a Koszalinem, bardzo niewiele ucierpiało od działań wojennych. Jest tam jeszcze miejsce na 4000 Polaków, na których czekają i praca i wolne porządne mieszkania. Kupiectwo polskie w Słupsku już się zorganizowało i od razu zajęło obywatelską, aktywną postawę: postanowiło ufundować szkuner dla ośrodka Morskiego w Ustku i podjęło się dopomagać finansowo w kształceniu przyszłych pracowników morza. Rok szkolny — pierwszy! rozpoczął się. Do gimnazjum uczęszcza 250 uczniów, a liczba ta będzie wzrastała w miarę dalszego zasiedlania. Powstał Obywatelski Komitet Osiedleńczy, który współpracuje w akcji regulowania osiedleń. Nie brak też roboty z przeciwdziałaniem zbrodniczej działalności „nieznanych sprawców" (niewątpliwie z V kolumny), którzy wśród osadników starają się szerzyć defetyzm, usiłując zniechęcić repatriantów i koniecznie stworzyć upragnioną „pustkę". W okolicy Słupska są jeszcze wolne posady dla rolników, są również domeny państwowe o wspaniałych pałacach (120 pokoi, 80 pokoi!) stojących przeważnie pustką w czasie, gdy głód mieszkaniowy gnębi ludność miast i gdy sanatoria dla ozdrowieńców ze szpitali i obozów koncentracyjnych, jak również dziecińce i sierocińce nie mają stosownych pomieszczeń w miastach. Niezmiernie ciekawym jest przepysznie urządzony pałac w Dębnicy pod Słupskiem (Hebzon — Dammitz), który należał do niemców, krewnych przebogatych Bayerów (pigułka Bayera). Majątek rozparcelowany był już dawniej, pozostał tylko 20 ha ośrodek i 500-morgowy świetnie zagospodarowany las. Z pałacu wywieziono po zakończeniu działań wojennych 7 wagonów mebli, pozostałe jednak ściany, lustra, palmiarnie i boazerie świadczą o wspaniałościach, wśród których żyli sobie beztrosko na naszej ziemi przedstawiciele „Herrenvolku". W pałacu Dębnickim znajduje się przepiękna sala (10×15 m) cała wybita złotym adamaszkiem, ujętym w palisandrowe ramy; wspaniałe lustra, wyłaniające się z tego złotogłowia, inkrustowane są artystycznie kwiatami, wśród których wmontowane są żarówki, dające feeryczne oświetlenie. Z sufitu malowanego pastelami, rozsiewa olśniewające blaski bryła kryształu o średnicy 1 metra. Dookoła sali — palisandrowe boazerie, ramy okien — z marmuru, posadzka zdobna w kosztowne inkrustacje. Kryształowe drzwi prowadzą wśród sześciu marmurowych kolumn do przepięknego zimowego ogrodu, zakończonego kopułą, by swobodnie rozrastać się mogły palmy. Ściany wyłożone są tam różnobarwnym marmurem, wśród którego przeważają barwy: różowa i zielona. Sala jadalna wybita adamaszkiem szkarłatnym, posiada boazerie i kasetony dębowe. Pokój myśliwski ma jedną ścianę malowaną w rodzajowe sceny myśliwskie, trzy pozostałe obite szmaragdowym adamaszkiem. Z jednego z dalszych saloników prowadzą schodki do piwnicy, gdzie znajduje się stylowo urządzona winiarnia, której ściany zdobią bachusowe malowidła. Oczywiście ani jednej omszałej buteleczny nie pozostawiono i zapewne niewiele tych trunków wywieziono w siedmiu wagonach meblowych. Pałac jest urządzony luksusowo także pod względem gospodarczym. Posiada sztuczną chłodnię, magle elektryczne, osobny budynek dla pralni mechanicznej, własną elektrownię, pompę elektryczną itp. Budynki gospodarcze, oranżerie, długa wspaniała cieplarnia, gdzie dojrzewają hiszpańskie winogrona, urządzone znakomicie i ocalone od zniszczeń wojennych po większej części. Pałac nie przyniósł swym przepychem szczęścia niemcom, którzy tam mieszkali. W jednym z pokoi na 3 piętrze, ściana krwią zbryzgana świadczy o ponurej scenie, która się tam rozegrała przed wkroczeniem do Dębnicy armii radzieckiej. Troje ludzi, 2 mężczyzn i kobieta, usiłowało popełnić samobójstwo. Żołnierze odratowali ich, a co się z nimi dalej stało — nie wiadomo. Takich pałaców jest na ziemiach zachodnich i w Prusach Książęcych dużo. Trzeba rozważnie rozplanować program ich jak najużyteczniejszego wykorzystania.

Zofia Zelska-Mrozowicka

Przegląd prasy

W nr. 3-cim „Ziemi Lubuskiej“ z dnia 20. X. br. czytamy:

„W Gorzowie w b. przykry sposób razi fakt nadmiernie uprzejmego odnoszenia się do niemców w sklepach spożywczych i piekarniach i obsługiwanie tejże klienteli w języku niemieckim. Zwyczaj ten wprowadzają przede wszystkim kupcy z poznańskiego, którzy przeważnie dobrze władają językiem niemieckim.“

Jakże niecodległe są te czasy, kiedy w każdym sklepie niemieckim czytaliśmy: „Hier wird nur deutsch gesprochen.“ „Für Polen verboten.“ I oto dziś, jak za czasów okupacji, łamią sobie Polacy języki, żeby niemców obsłużyć w ich rodowitym języku. A oni nam za to: „Nie dopuścimy, aby polskie świnie żarły nasz chleb...“

Kiedy wreszcie nauczymy się żyć rzeczywistością?

A oto drugi taki kwiatek. W „Dzienniku Zachodnim“ Nr 249 z dnia 23. X. br. znajdujemy:

„Wszystkie pociągi osobowe, jakie w poniedziałek przybyły do Wrocławia, zostały opróżnione z podróżnych i skierowane na granicę niemiecką, skąd przywiozą 50 tysięcy jeńców niemieckich do pracy w kopalniach śląskich.

Jak wiadomo na jeńców czeka przemysł węglowy Śląska z niecierpliwością. Sprawa jest pilna. Tylko, że wojna skończyła się już pół roku temu i można by tego rodzaju transporty organizować w sposób bardziej planowy i nie narażać przy tym podróżnych na ciężkie kłopoty i koszty. We Wrocławiu na dworcu wskutek tego czeka kilka tysięcy ludzi jadących do Poznania, Szczecina, Żeganiec i innych miejscowości. Ludzie z wykupionymi biletami siedzieć tu muszą nie wiadomo jak długo.“

Polskim pasażerom, którzy jadą na Zachód w ważnych interesach, każe się wysiąść z pociągu, żeby móc przywieźć niemieckich jeńców. A my tymczasem doskonale pamiętamy, jak obchodzono się z naszymi jeńcami.

Pędzono ich po prostu jak bydło, a w najlepszym wypadku, jak słusznie kończy „Dziennik Zachodni“: „Polaków wywoził okupant wagonami bydlęcymi.“

Piękna to jest zasada chrześcijańska: „Jeśli cię ktoś uderzy w twarz, nastaw mu drugi policzek.“ Niemcy jednak na pewno wysnuwają z naszego postępowania fałszywe wnioski, uważając je za dowód naszej słabości.

W kurtuazję można się bawić tylko z ludźmi kulturalnymi. Niemcy zaś swoim postępowaniem podczas ostatniej wojny same wykreśliły się z listy kulturalnych narodów. Wszelkie gesty grzecznościowe wobec katów Europy ubliżają naszej godności.

W kilku wierszach

Angielscy spółdzielcy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, przy czym prezes Perkins w krótkich słowach oddał hołd bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu.

Do Polski powróciły łodzie podwodne „Ryś“, „Sęp“ i „Żbik“ oraz statek szkolny „Dar Pomorza“.

Z Warszawy wyjechało dotąd na Zachód ponad 50 tysięcy osób, osiedlając się szczególnie na terenach Olsztyna, Elbląga, Koszalina, Starogardu i w Sopocie.

Największa Pierwsza Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu pracuje już na trzy zmiany. Zatrudnia ona około 1000 robotników. Fabryka ta jest zdolna zatrudnić do 15 tys. robotników.

60 kobiet zatrudnionych jest w Polsce w sądownictwie na stanowiskach sędziów, prokuratorów i assesorów.

Przeszło 19 kg złota znaleziono u volksdeutscha Karola Wakarego w Toruniu. Nietrudno się domyślić w jaki sposób dorobił się on tego majątku.

W dniu 28 października br. obchodziła Czechosłowacja swe święto narodowe. Z Polski zostały wysłane depesze m. in. od Premiera Osóbki-Morawskiego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Według ostatnich obliczeń straty niemieckie poniesione podczas wojny wynoszą ponad 7 milionów zabitych i 400 tys. rannych.

Jeden z głównych współwinowajców obecnej wojny, Robert Ley, popełnił samobójstwo. W związku z tym zaostrzono warunki w więzieniu w Norymberdze.



Sposób transportowania zwłok przez współwięźniów do spalenia

Garść wiadomości z Sulęcina

Otwarcie gimnazjum ogólno-kształcącego.

Dzięki staraniom władz szkolnych i miejscowego społeczeństwa otwarto w starym piastowskim Sulęcinie gimnazjum ogólnokształcące, skupiające w swych murach młodzież z całego powiatu. Mimo wielkich trudności związanych z niedostatkiem sił nauczycielskich oraz brakiem podręczników i pomocy szkolnych zdołano uruchomić wszystkie cztery klasy gimnazjum. Dużo pracy w organizacji pierwszej i jedynej na razie szkoły średniej na terenie powiatu sulęcińskiego włożył miejscowy proboszcz oraz inspektor szkolny. Dyrektorem gimnazjum mianowano doświadczonego pedagoga, repatrianta z Wileńszczyzny, mgr Suleckiego. W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w gimnazjum sulęcińskim, poprzedzone mszą św. odprawioną w miejscowym kościele parafialnym. W pierwszych dniach nauki młodzież pilnie zabrała się do pracy, aby w możliwie szybkim czasie usunąć braki w swoim wykształceniu, wywołane skutkami wojny.

Działalność komitetu obywatelskiego.

Doceniając znaczenie polskiej szkoły na terenie ziem nowoodzyskanych i rozumiejąc trudności, z jakimi wypada borykać się naszemu szkolnictwu, komitet obywatelski miasta Sulęcina zorganizował festyn ludowy, w którym wzięły udział liczne rzesze sulęczczan. W obszernej sali „Domu Kultury Polskiej“, zapełnionej publicznością po brzegi, odbyły się popisy śpiewacze i taneczne młodzieży szkolnej miejscowego gimnazjum i szkoły powszechnej. Mimo krótkiego czasu, przeznaczonego na przygotowanie się do występów młodzieży, popisy wypadły dobrze. Szczególnie dobrze były wykonane numery śpiewacze. Nauczyciel śpiewu, Reichel, włożył naprawdę dużo pracy i energii, aby młodzież przygotować do popisu. Również dobrze wypadły popisy taneczne dziatwy szkolnej. Mali wykonawcy dziarskiego mazura zebrali wiele zasłużonych oklasków zgromadzonej publiczności. Całkowity dochód przeznaczono na cele szkolnictwa w powiecie sulęcińskim. Przykład godny naśladowania dla innych powiatów ziem nowoodzyskanych.

Oto zbrodnie niemieckie!



Stosy pomordowanych ofiar ludzkich przed spaleniem w krematorium

Kultura na Warmii i Mazurach

(Kor. wł.) Pozornie mogło by się zdawać, że duch polski na Warmii i Mazurach wygasł doszczętnie i niemczyzna ogarnęła całą ludność miejscową. Tak przynajmniej twierdzili niemcy. A jednak, gdy nadszedł czas, lud polski zamieszkały prastarą polską ziemię zerwał w jednej chwili węzły, łączące go z niemcami, uświadomił sobie swe pochodzenie, swą historię i dziś stał się nieodłączną częścią narodu polskiego.

Naleciałości germańskie, pokost niemiecki znika szybko, duch polski żyje tu dzisiaj nie słabiej, jak ongiś za czasów pierwszej Rzeczypospolitej.

Kultura polska na Warmii i Mazurach nie mogła się swobodniej rozwijać, gdyż życie narodowe było skrępowane tysiącznymi więzami, ta nawała germanizmu parła ze wszystkich stron, nie przebierając w środkach. Przyznać trzeba, że wiele rzeczy było zaniedbanych, ale nie należy zapominać, że b. Prusy Wschodnie najmniej stosunkowo pozostawały w nieprzerwanej łączności z kulturą polską. Rodzime zaś nauki i badania oraz w ogóle ruch kulturalny przez długie wieki był zależny od dobrej woli lub widzimisię obcych, najgorszych tej kultury wrogów.

Brandenbursko-krzyżacko-pruska fala zalewała stekiem kolonistów piękne ziemie od Pregoły do prawego brzegu Wisły. Władze obce importowały urzędników swych i nauczycieli. A napływowy żywioł niemiecki starał się nie tylko wyprzeć Warmiaków i Mazurów z zajmowanych posad, ale zarazem wydrzeć uczucie narodowe z duszy polskiej.

Systematyczne obniżanie rodzimej kultury w oczach warmijsko-mazurskiej ludności i zachwalanie niemieckiej doprowadziło z czasem do tego, że mniej krytyczne i słabego charakteru jednostki poczęły ulegać urokowi stale, podstępnie i przemocą wszczepianej kultury obcej.

W tak opłakanych warunkach nie mogło być mowy o rozwoju polskiego piśmiennictwa. Toteż zasoby i przyczynki warmijsko - mazurskie do ogólnego skarbca kultury narodowej są bardzo ubogie.

Na tę bierność w ruchu kulturalnym wpłynął również w dużym stopniu skład mieszany ludności b. Prus Wschodnich. Żyłki niemieckie mieszały się i plątały poprzez wioski i miasta. Wreszcie tam, gdzie te masy były jednolite polskie, brakowało jeszcze jednego czynnika, by wytworzyć kulturę rodzimą obszerniejszą i głębszą. Tym czynnikiem brakującym był brak inteligencji i sfer zamożniejszych. Element zamożniejszy składał się ze szlachty pruskiej, rozsiadłej po majątkach w swych dworach oraz z importowanego mieszczaństwa niemieckiego. Element ten wpływał zawsze ujemnie na rozwój kultury polskiej. Zamożniejszy rolnik, kupiec i rzemieślnik polski, stale prześladowany, ginął na ogół w morzu germańskim, zwłaszcza od czasów, gdy rząd hakaty jak również hitlerowski, zaprowadziły system przesiedlenia Niemców-hakatystów na Warmię i Mazury.

Ale nie należy z tego wnioskować, że na Warmii i Mazurach brak kultury polskiej w ogóle. Do gmachu polskiej kultury wspólnej dorzuciła Warmia i Mazury niejedną ważną cegiełkę. Wspomnieć należy nazwisko Kopernika, który pracował w Olsztynie i Fromborku, kompozytora Warmiaka, Feliksa Nowowiejskiego, poetę ziemi mazurskiej, Michała Kajkę, i wielu innych poetów, piszących językiem polskim lub jego dialektem mazurskim.

W konkluzji stwierdzić należy, że kultura polska na Warmii i Mazurach jest wysoka. Trzeba ją tylko w ogniu kultury narodowej oczyścić i od niemieckich naleciałości uwolnić.

Olsztyn. **Antoni Kwiatkowski**

Pomoc dla Pomorza Zachodniego

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem premiera Osóbki-Morawskiego konferencja, poświęcona sprawom Pomorza Zachodniego, w której wzięli udział m. in. wicepremier Gomułka, wicepremier Mikołajczyk, minister przemysłu Minc, min. skarbu Dąbrowski, minister administracji publicznej Kiernik, minister bezpieczeństwa publicznego Radkiewicz, wiceminister administracji publicznej Wolski i wiceminister aprowizacji i handlu Petrusiewicz.

Przybyła z Pomorza delegacja z wojewodą Borkowiczem na czele referowała sytuację obecną oraz potrzeby Pomorza Zachodniego. Główną troskę budzą sprawy zasiewu, transportu, ciężka sytuacja finansowa samorządu oraz pracowników państwowych, a także pewne niedociągnięcia akcji osadniczej. W wyniku dyskusji postanowiono udzielić, w ramach istniejących możliwości, jak najdalej idącej pomocy. Ministerstwo Rolnictwa zadeklarowało pomoc w postaci 150 traktorów oraz pewnej ilości bydła i koni. Minister bezpieczeństwa ob. Radkiewicz oświadczył, że poszczególne odcinki kolejowe, gdzie stan bezpieczeństwa nie jest zadowalający, będą ochraniane przez specjalne oddziały służby bezpieczeństwa.

W sprawie zasiewów oraz aprowizacji, która nasuwa najwięcej trudności, będzie opracowany specjalny plan akcji pomocy dla Pomorza Zachodniego. Wicepremier Mikołajczyk położył szczególny nacisk na konieczność jak najsprawniejszego przeprowadzenia akcji siewnej, która będzie podstawą wyżywienia kraju w roku przyszłym. Sytuacja finansowa samorządów pomorskich ulegnie poprawie po przekazaniu samorządom mienia poniemieckiego z zakresu gospodarki komunalnej Sprawa uposażenia pracowników państwowych województw zachodnich będzie rozpatrywana w ramach ogólnego uregulowania płac urzędniczych, przyczym uwzględnione będą specjalne warunki życia na terenach.

Ministerstwo Skarbu wyasygnowało kwotę 60 milionów złotych dla zaspokojenia najbardziej palących potrzeb Pomorza Zachodniego, z czego sumę 4 mil. przeznaczono na uregulowanie zaległych poborów nauczycielstwa pomorskiego. Celem usprawnienia transportu, zwłaszcza w akcji przesiedleńczej, województwo pomorskie otrzyma 30 samochodów ciężarowych.

Czy wiesz, że...

płodność rodzin niemieckich zbliżała się do stanu katastrofalnego? W 1933 r. prawie jedna piąta małżeństw jest bezdzietna, prawie jedna piąta małżeństw miała jedno dziecko, jedna piąta małżeństw miała dwoje dzieci, zaledwie jedna ósma małżeństw miała troje dzieci. Matka posiadająca wiele dzieci otrzymywała specjalny „krzyż macierzyństwa". Warto dodać, że słaba płodność rodzin niemieckich wywołała tak wielki niepokój u prof. Burgdörfera, iż obliczył on dokładnie, że do samego tylko zachowania stanu liczbowego narodu niemieckiego potrzebne jest w każdej rodzinie jeszcze jedno dziecko. A tych rodzin jest przecież około 15 000 000. Według obliczeń prof. Richarda Korherra w 1900 r. w Niemczech co trzecia kobieta w wieku zdolnym do małżeństwa wydawała na świat jedno dziecko, w 1925 już tylko co siódma, a w 1938 co ósma kobieta — w Berlinie zaś zaledwie co siedemnasta.

Akcja przesiedleńcza Wielkopolski

Jak wiadomo, stoimy przed trudnym zadaniem zasiedlenia Ziem Zachodnich przez element polski oraz osadzenia na terenie naszego województwa w gospodarstwach poniemieckich rodaków naszych, wracających na łono Macierzy — repatriantów.

Okres w bieżącym roku najbardziej sprzyjający wykonaniu tego zadania jest już poza nami, możemy więc zrobić obrachunek, zdać sprawę z osiągnięć.

I tak nie od rzeczy będzie zrobić krótki przegląd cyfr statystycznych, obrazujących nasilenie ruchu przesiedleńczego. Na podstawie cyfr podanych przez oddział wojewódzki PURu Poznań, do czerwca 1945 r. przesiedlono z naszego województwa na ziemie zachodnie 27 386 osób. Największy udział w tej sumie ma powiat: koniński z cyfrą 6800 osób, po nim następujące powiaty: kościański — 2400, poznański — 2100, kaliski — 1650, ostrowski — 1482 i międzychodzki — 1422 osoby. W miesiącach letnich br., a więc w czerwcu, lipcu i sierpniu następuje w większości powiatów woj. poznańskiego największe nasilenie ruchu przesiedleńczego. I tak np. powiat kaliski, który przesiedlił do czerwca br. 1650 osób, wysłał na zachód w samym czerwcu tylko — 1400 osób. W lipcu 1450, a w sierpniu 1000 osób. W wrześniu br. cyfra statystyczna dla tego powiatu opada do 508 osób, co należało by wytłomaczyć zwiększeniem trudności, które pociąga za sobą zmiana pory roku. Sytuacja ta jest na ogół taka sama we wszystkich powiatach woj. poznańskiego. Nasilenie ruchu przesiedleńczego jest największe w miesiącach letnich. Zrozumiała rzecz, że pora letnia specjalnie tej akcji sprzyja. W miesiącach jesiennych i zimowych należy liczyć się z dalszym spadkiem cyfr, które wzrosną znów chyba na wiosnę.

Jeżeli chodzi o cyfry statystyczne akcji przesiedleńczej dla całego woj. poznańskiego, przedstawiają się one następująco: do czerwca 1945 r. przesiedlono 27 386 osób, w czerwcu — 18 263, w lipcu — 14 365, w sierpniu — 15 369 osób, a w wrześniu cyfra spada do 9297 przesiedleńców. Ogółem przesiedlono więc z terenu województwa od początku akcji do końca września br. — 84 680 osób. Cyfra ta, jakkolwiek nie zawrotna, imponuje. Musimy przecież wziąć pod uwagę wszystkie przeszkody w przeprowadzeniu akcji zasiedlania zachodu, a więc: bezpieczeństwo, ciężkie warunki komunikacyjne, trudności aprowizacyjne.

Pierwsze lody są już przełamane. Fala przesiedleńców łatwiej może już teraz potoczyć się po utartym szlaku i rozlać szeroko na nowo odzyskanych ziemiach, które muszą pozostać nasze na wieki.

Ażeby dać pełen obraz dokonanej przez Woj. Oddział PUR w Poznaniu pracy, dodamy do poprzednio zrobionego przeglądu statystycznego jeszcze kilka cyfr, które pozwolą nam zorientować się w rozwoju akcji osadzania repatriantów na gospodarstwach poniemieckich w naszym województwie od początku jej trwania do dnia 30. 9. 1945 r.

I tak ogółem osadzono 6918 rodzin repatrianckich, co przeliczone na osoby daje cyfrę 26 260. Ilość objętych przez repatriantów obiektów gospodarczych wyraża się cyfrą 5128, obszar ich gospodarki zaś wynosi 50 724 ha. Liczba przydzielonych zabudowań mieszkalnych sięga 5000, zabudowań gospodarczych zaś 10 000. Cyfry przydzielonego repatriantom inwentarza żywego wyglądają następująco: bydło pociągowe 4759 sztuk, rogacizna — 11 780, nierogacizna — 11 194 sztuk. Pozycję czołową w tej statystyce zajmują byłe powiaty graniczne — Wolsztyn z cyfrą 778 osiedlonych rodzin i Krotoszyn z cyfrą — 515 rodzin. Łatwo to zrozumieć, jeżeli się zważy, że właśnie byłe powiaty graniczne najwięcej miały gospodarstw niemieckich.

Chłonność województwa na dzień sporządzania statystyki wyrażała się cyfrą 7835. Zaznaczyć jednak należy, że z rubryki tej wypadają już powiaty: krotoszyński, średzki i wrzesiński jako całkowicie zasiedlone.

Z danych statystycznych, któreśmy wyżej cytowali, wyciągnąć możemy wniosek, że woj. poznańskie w dalszym ciągu skutecznie będzie prowadziło akcję przesiedleńczą, z właściwą sobie wytrwałością i systematycznością, a tym samym wkład Wielkopolan w ogólnopolską pracę nad odbudowaniem Ojczyzny godny będzie sławy społeczeństwa poznańskiego, znanego z energii i przedsiębiorczości.

Jant.

Z kraju i ze świata

Czas zimowy od 1 listopada

Rada Ministrów upoważniła Ministra Administracji Publicznej do wprowadzenia czasu zimowego z dniem 1 listopada br.

O poprawę bytu osadników-repatriantów

Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Osadniczego w Katowicach omawiano m. i. sprawę zagospodarowania Ziem Zachodnich i poprawy bytu osadników-repatriantów. Wysnuto tam wnioski, że sprawa ogólnego zagospodarowania Ziem Zachodnich może bez wątpienia być rozwiązana jedynie w ramach planu generalnego pod kierunkiem instytucji nadrzędnej, którą ma się stać Ministerstwo Ziem Zachodnich. Tym nie mniej pomoc dla osadzonych repatriantów potrzebna jest już dziś; zaopatrzenie w artykuły podstawowe, pomoc w akcji siewnej i inne, nie mogą czekać na utworzenie nowej machiny gospodarczej.

Ziemia lubuska wyrzuca zaprzańców

Ustalono, iż z całą falą osadników przybyli na ziemie zachodnie i ci, którym z tych czy innych względów pobyt na dawnym miejscu stał się niemożliwy. Przede wszystkim chodzi tu o zaprzańców, którzy wyrzekając się polskości, współpracowali z okupantem. Ci byli tu pierwsi, sądząc, iż na nowych terenach nikt ich nie zdemaskuje. Ostatnio jednakowoż rozpoznaje się coraz więcej dawnych agentów hitlerowskich, nieraz nawet na kierowniczych stanowiskach.

W związku z tym stanem rzeczy Polski Związek Zachodni zwrócił się z apelem do kierowników wszystkich władz i urzędów państwowych i samorządowych oraz do właścicieli wszelkich przedsiębiorstw publicznych i prywatnych, aby przeprowadzili weryfikacje swych urzędników i pracowników, nie wyłączając osób na kierowniczych stanowiskach. Weryfikacja ma się oprzeć na szczegółowym wywiadzie w miejscu zamieszkania i pracy w czasie okupacji.

Uczczenie zamordowanych bohaterów

W Dziewierzewie i w Rogowie, pow. Żnin odbyły się uroczystości pogrzebowe dla uczczenia ofiar hitleryzmu. W uroczystościach tych wzięły udział osobistości oficjalne oraz tłumy obywateli.

Przemówienie Prezydenta Trumana

Nowy Jork. Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. wygłosił z okazji dnia marynarki Stanów Zjednoczonych wielkie przemówienie, w którym przedstawił wytyczne polityki zagranicznej, ujęte w 12 punktach. Prezydent Truman podkreślił, że Ameryka nie dąży do zdobczy terytorialnych, że wszystkie narody korzystać muszą z wolności mórz, rzek i dróg wodnych, mieć dostęp do światowych zapasów surowców, że wszystkie państwa, które straciły swoją niezawisłość wskutek agresji, otrzymają z powrotem suwerenność.

Moskwa. „Krasnaja Zwiezda“ donosi, że wojska radzieckie, które wkroczyły do północnej Norwegii, rozpoczęły wycofywanie się z tego obszaru.

Frankfurt n/M. Gen. Eisenhower oświadczył w raporcie o sytuacji w Niemczech, że sojusznicze wojska okupacyjne powinny pozostać w Niemczech conajmniej przez 50 lat, aby Niemcy przekształcić w państwo demokratyczne.

Londyn. Delegat polski dr Mieczysław Szerer wyjechał specjalnie do Frankfurtu i Wiesbaden i ustalił, że w amerykańskich obozach znajdują się następujący przestępcy wojenni: b. gubernator dystryktu warszawskiego Fischer, gauleiter „Warthegau“ Artur Greiser, b. gubernator dystryktu krakowskiego Kurt v. Burgsdorf oraz dr v. Senkowsky — szef departamentu finansowego i monopoli w tzw. G.G. Przestępcy ci mają być sądzeni w Polsce.

Paryż. W pierwszych od 6-ciu lat wyborach do Izby Deputowanych we Francji polityczne stronnictwa popierające gen. de Gaulle'a uzyskały większość, co zadecydowało o pozostaniu przy władzy tymczasowego rządu. Na 522 miejsca w parlamencie komuniści uzyskali 151, postępowi katolicy 142, socjaliści 139, radykałowie 19, a konserwatyści i niezależni 40 miejsc.

Londyn. Jak donosi korespondent Associated Press z Nowego Yorku energia atomowa zostanie wkrótce zastosowana do poruszania lokomotyw, które będą przez to 350 razy silniejsze. Maszyna będzie gotowa w ciągu 4 miesięcy, a próby z nową lokomotywą potrwają od 6 miesięcy do 1 roku.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Polskę Zachodnią“, organ P. Z. Z. — pismo powołane celem zwalczania niemczyzny!

Z życia Ziem Zachodnich

Zagrabione przez niemców książki wracają

Lignica (kor. wł.). W miejscowości Adelin na Dolnym Śląsku odnaleziono 9 wagonów polskich książek, zagrabionych przez niemców i przygotowanych do wywiezienia. Są to zbiory Biblioteki Narodowej, Miejskiej i Uniwersyteckiej w Warszawie oraz 2 wagony książek z Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Ingres administratora apostolskiego w Olsztynie

Olsztyn (kor. wł.). W Olsztynie odbył się ingres pierwszego polskiego administratora apostolskiego na Warmii i Mazurach. Jest nim syn ziemi warmińskiej ks. dr Bensch, który urodził się w Sztumie, a ostatnio był profesorem teologii przy Uniwersytecie Lubelskim.

Niemcy opuszczają Dolny Śląsk

Jelenia Góra (kor. wł.). Starostwo powiatowe Dolnego Śląska wydaje niemcom codziennie setki przepustek na wyjazd do „vaterlandu". Z Jeleniej Góry wyjechało w tych dniach ponad 2000 osób narodowości niemieckiej.

Zjazd PPS w Wrocławiu

Wrocław (kor. wł.). W Wrocławiu obradował Zjazd PPS. Po szeregu przemówień uformował się wielki pochód, który udał się pod pomnik Wilhelma I-go. Pomnik ten, jako symbol militaryzmu niemieckiego, runął przy oklaskach i okrzykach zebranych.

Połączenie wodne Ostruda—Elbląg

Ostruda (kor. wł.) W niedługim czasie zostaną ukończone prace w kierunku umożliwienia stałej komunikacji wodnej na trasie Ostruda—Elbląg.

Tym sposobem sprawa poważnych trudności transportowych i komunikacyjnych zostanie na terenie okręgu Mazurskiego częściowo rozwiązana. (Ki)

Uroczystości żniwne w Myśliborzu

Myślibórz (kor. wł.). W Myśliborzu odbyły się pierwsze dożynki żniwne, połączone z uroczystością konsekracji kościoła parafialnego oraz Świętem Milicji Obywatelskiej. Po wysłuchaniu mszy św. odebrał defiladę delegatów, gmin, harcerzy, partii politycznych i in. Pełnomocnik R. P. ob. Schiller, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po wspólnym obiedzie odbyła się akademia.

Z powiatu Białogrodzkiego.

Białogród, (kor. wł.). Między Koszalinem a Szczecinem znajduje się piękne, przez działania wojenne zupełnie nie zniszczone miasto powiatowe Białogród, znacznie już zaludnione przez ludność polską, przez pracowników rzetelnych, energicznych i pracowitych, słowem — dzielnych. Niemcy oczywiście mieszkają tu jeszcze i — trzymają się, powiedzmy, coraz hardziej. Obowiązuje ich jakoby nakaz wewnętrzny, podziemny — mówienia wyłącznie po niemiecku, i zmuszania Polaków się w rozmowie z nimi również do używania języka niemieckiego. Nawet dzieciom swym, które już zdążyły się jako tako nauczyć polskiego, zabraniają surowo posługiwać się słowem polskim. Wobec tego obowiązuje nas jeden tylko nakaz, nakaz nie reagowania na odezwania się niemieckie. Nakaz ten obowiązywać musi wszystkich bez wyjątku, zarówno kupców, rzemieślników, jak i urzędników. Chwalenie się znajomością niemieczczyzny jest tu bezwarunkowo nie na miejscu, a nawet wręcz szkodliwe.

Brakiem niezmiernie ważnego w życiu osadniczym naszego powiatu — to brak żywego inwentarza. Wobec braku sztucznych nawozów, czym użyźniać glebę? Braki te — nadomiar przy niedostatecznych zasiewach, zapowiadają urodzaj bardzo słaby. Wysiłki osadników są naprawdę ogromne, ale cóż one mogą dać wobec braku inwentarza, a w szczególności także koni.

Drugą straszną bolączką, nękającą nas tutaj — to łapownictwo. Pomyślne załatwienie bardzo wielu spraw zależne jest od „łapówki". Jest to plaga okropna, gasząca entuzjazm do pracy nawet u najwytrwalszych i hamuje normalny rozwój życia na terenie tutejszym. Ukrócenie tego jest rzeczą bodaj najpilniejszą. Władze tu zwlekać nie mogą. Każda godzina opóźnienia grozi konsekwencjami gospodarczymi, a w końcu i politycznymi. **Stanisław B.**

Monstra i dziwolągi pruskie

Olsztyn (kor. wł.) Niemcy dążyli wszystkimi drogami do zgermanizowania ludu mazurskiego. Przechodząc przez ulice miasteczek mazurskich, napotyka się wszędzie nazwiska niewątpliwie polskiego pochodzenia, ale zniekształcone, dziwacko brzmiące, istne monstra językowe. Doszło nawet do tego, że ludzie na Mazurach sami nie wiedzą, jak pisać własne nazwisko. Zachodziły częste wypadki, że ojciec podpisywał się inaczej i syn inaczej. W jaki sposób wytwarzano owe monstra nazwiskowe, przekonać się możemy z poniżej przytoczonych przykładów:

Szymański — Schimansky, Żółty — Solty, Sokołowski — Sockolofsky, Marcinczyk — Marzinzik, Świtaj — Schwittaj, Białywąs — Biallawons, Glaz — Glass.

Są to oryginalne i często zachodzące nazwiska Mazurów, wyznania ewangelickiego.

Podobnie germanizowali i przekręcali niemcy nazwy wiosek mazurskich.

Oto przykłady:

Baranowo — Barranowen, Miczelka — Mietzelchen (?), Osiekowo — Oscheken, Dupki — Dupken, Osranki — Ossranken (?).

Takich przykładów, które pozostały jako pomniki „kultury" niemieckiej na Mazurach, przytoczyć można tysiące.

Rozmawiałem z Polakiem, starym Mazurem, którego w czasie plebiscytu w roku 1920 pytał się pewien Anglik, co właściwie oznaczać ma „Ploczitznen" — czy to jest wyraz polski, czy też niemiecki.

— Odpowiedziałem wówczas — mówi Mazur — że to wyraz ani polski ani niemiecki, ale pruski.

Nazwy à la Ploczitznen i inne podobne nazwy, produkty osławionej „kultury" niemieckiej, znikają obecnie z ziemi Mazurskiej i w krótkim już czasie znikną bezpowrotnie. (Ki)

Nie używajcie niepotrzebnie języka niemieckiego — dbajcie o polski wygląd miast i wsi! P. Z. Z. będzie wam pomagał!

Z GORZOWA

Dom Kupiectwa

Prezydent miasta Gorzowa oddał gorzowskiemu kupiectwu dom przy ul. Jagiełły 20, który będzie „Domem Kupiectwa" w Gorzowie.

Kursy mistrzowskie

Celem zawodowego dokształcenia rzemieślników wszystkich zawodów będą otwarte w Gorzowie kursy dla mistrzów, obejmujące około 200 godzin wykładowych i kursy dla czeladzi. Na kursach wykładane będą: język polski, rysunki, arytmetyka, księgowość, geografia, materiałoznawstwo, nauki zawodowe itd.

Wieczór wspomnień

Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego odbędzie się w niedzielę, dnia 4-go listopada o godz 16-tej w Teatrze Miejskim w Gorzowie „Wieczór Wspomnień", składający się z przemówień członków P. Z. Z., referatów b. więźniów politycznych, deklamacyj z ilustracją muzyczną itp.

Podniosła manifestacja w Poznaniu

W ub. niedzielę stolica Wielkopolski była świadkiem pięknej uroczystości ku czci Chrystusa Króla. Po mszy św. odprawionej w kościele farnym przez J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda, okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. dr Maksymilian Rode. W godzinach popołudniowych odbyła się na pl. Wolności akademia, w której uczestniczył jako reprezentant Rządu Jedności Narodowej wojewoda poznański dr Widy-Wirski i J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond. Po okolicznościowym przemówieniu powitalnym mec. Dziembowskiego i odśpiewaniu pieśni religijnej przemówił Jego Eminencja ks. Prymas, który nawiązał do ostatniego zbrojnego najazdu hitleryzmu i niebywałego w dziejach świata terroru. W dalszym ciągu swego przemówienia powiedział ks. Prymas m. i.: „Chcemy współpracować nad stworzeniem lepszego ustroju społecznego i politycznego. Państwo polskie ludowe, nie uznające przywilejów, oparte na sprawiedliwości i wysokiej moralności — było odwiecznym dążeniem polskiego ludu katolickiego. Lud ten kocha swoje państwo i nie poskąpi żadnej ofiary dla Rzeczypospolitej, chce się czuć w nowej Polsce włodarzem swych losów".

Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga" oraz „Boże coś Polskę" uroczystość dobiegła końca.

Odjeżdżających J. Em. ks. Prymasa Hlonda oraz wojewodę dr Widy-Wirskiego kilkudziesięciotysięczne tłumy żegnały niezwykle owacyjnie.

Kronika P. Z. Z.

Działalność Oddziału P. Z. Z. — Leszno

Oddział P. Z. Z. Leszno założył w powiecie leszczyńskim 5 nowych kół z siedzibami w Kąkolewie, Osiecznie, Świerczynie, Święciechowie i Gołanicach. Składy zarządów nowopowstałych kół są następujące: Kąkolewo: prezes — ob. Glapiak, sekretarz — ob. Łakomy, skarbnik — ob. Nowacki. Osieczna: prezes — ob. Mieszkowski, sekretarz — ob. Bojek, skarbnik — ob. Fabianczyk. Świerczyn: prezes — ob. Wojta, sekretarz — ob. Ratajczak, skarbnik — ob. Lange. Święciechowo: prezes — ob. Szabowski, sekretarz — ob. Kamiński, skarbnik — ob. Wieszczeczyński. Gołanice: prezes — ob. Kamieniarz, sekretarz — ob. Kaźmierczak, skarbnik — ob. Badura.

Poświęcenie kościoła w Trzebiatowie

W niedzielę, 7. 10. br. został poświęcony kościół poniemiecki, obecnie kościół Mariacki w Trzebiatowie. W uroczystościach wzięli udział m. i. Pełnomocnik R. P. na obwód Zagórze ob. Borzeski, burmistrz m. Trzebiatowa ob. Nakonieczny, prezes P.Z.Z. ob. Tynecki, przedstawiciele Starostwa, 2 pułku ułanów, Wydz. Inf. i Prop. oraz kapelan wojskowy.

Z obrad Koła przy Miejskim Kom. Opieki Społ. — Poznań

Na odbytym zebraniu Koła P.Z.Z. przy Miejskim Komitecie Opieki Społecznej, które poza normalną częścią programową mieściło w sobie aktualny reportaż znanego społecznika dyr. M.K.O.S. Sameckiego, który niedawno wrócił z parumiesięcznej pracy organizacji punktów opiekuńczych dla powracających z niemieckiej katorgi obozowej, czy też prac przymusowych na terenie wszystkich większych ośrodków Pomorza Zach. i Ziemi Lubuskiej oraz samego Berlina. Szczere i realne przedstawienie sprawozdania dało masę wrażeń zebranym. Wyjątkowo ciekawe było sprawozdanie Dyrektora z podróży z prezydentem Szczecina inż. Zarembą do Berlina, nawiązującej kontakt z 68 000 rzeszą Polaków — obywateli niemieckich, zorganizowanych na terenie samego Berlina, nieraz nieprzeciętnych aktywistów z lat przed 1938 r. i wychowujących swe dzieci również w duchu polskim, którzy w opłakanych warunkach materialnych i moralnych oczekują pomocy.

Następnie prezes Koła mgr Wiśniewski przedstawił sprawę rehabilitacji, nawołując do nadesłania obowiązkowych danych, utrudniających sprzedawczykom rehabilitację. Postanowiono poprzeć akcję stronnictw demokratycznych w sprawach rehabilitacyjnych. Tak samo jak najostrzej zebrani zaprotestowali przeciwko wyrokowi procesu w Paderborn, domagając się od Rządu postawienia sprawy kategorycznie.

Prezes Oddziału ob. Marciniak zachęcił członków do rozpowszechniania tygodnika „Polska Zachodnia".

W dalszym ciągu zebrania głos zabrał ob. Juszczyk i stwierdził, że zna takie wypadki, iż ludzie którzy niczym nie odróżniają się od innych katów niemieckich, pozostają jeszcze na wolności. Osobami tymi są: Weidemann, który w obozie koncentracyjnym prześladował Polaków oraz Meinhold, zatrudniony w firmie Oppermann. Postanowiono stwierdzić u właściwych władz, dlaczego wyżej wymienieni uniknęli należnej im kary.

W połowie września zorganizował średzki Oddział PZZ. zebranie organizacyjne Koła PZZ. w Zaniemyślu. Na zebraniu tym, po zapoznaniu zgromadzonych z ideą reprezentowaną przez PZZ., wybrano władze nowopowstałego Koła, którego Zarząd przedstawia się następująco: prezes — ob. Stengert, sekretarz — ob. Kurnatowski, skarbnik — ob. Musiałkiewicz. Podczas ożywionej dyskusji postanowiono zorganizować referat narodowościowy, którego istnienie jest niezmiernie ważne ze względu na aktualną obecnie rehabilitację volksdeutschów. Postanowiono również zaapelować do społeczeństwa, by donosiło o wiadomych mu faktach obciążających na starających się o rehabilitację oraz nadsyłało materiał dowodowy.

Środa przy pracy

(Kor. wł.) Przy PZZ. Oddział Środa utworzono referat wojskowy i narodowościowy. Kierownikiem pierwszego został wybrany ob. Leon Izydorczak, kierownika zaś referatu narodowościowego na razie jeszcze nie wybrano. Zarząd Oddziału zwrócił się z apelem do wyjeżdżających na Ziemie Zachodnie, by informowali biuro przesiedleńcze gdzie i jakie stanowiska można by na tych ziemiach obsadzić.

Śrem kolonizuje Zachód

Oddział śremski PZZ. przystąpił do kolonizowania drugiego już po kożuchowskim powiatu sulęcińskiego. Zwrócono się do władz okręgowych PZZ. o przyznanie patronatu nad wymienionym wyżej powiatem. Przy zasiedlaniu Sulęcina wykorzystuje się fakt, że starostą tego powiatu jest byty burmistrz m. Śremu ob. Szczesny, władze więc sulęcińskie mogą znacznie ułatwić akcję przesiedleńczą. Do Sulęcina wyjechało już z powiatu śremskiego kilkaset osób, dla których wydatkowano dość poważną sumę, żeby zapewnić im pierwszą pomoc na miejscu. Działalność śremskiego Oddziału PZZ. rozwija się pomyślnie dzięki wciągnięciu do zarządu członków partii politycznych, miejscowego duchowieństwa, władz oraz organizacji zawodowych. Obecnie prowadzi się akcję propagandową w celu popularyzacji idei reprezentowanej przez PZZ. oraz zwerbowania nowych członków. **(tj)**

Meldunek ze Śląska Dolnego

(Kor. wł.). Chłonność osadnicza Śląska Dolnego w dalszym ciągu duża, znajdzie w najbliższym okresie częściowe tylko zaspokojenie. Zbliżający się bowiem okres zimowy przesunie punkt ciężkości z osadnictwa wiejskiego na **robotnicze**. Poszczególne powiaty Śląska Dolnego przyjąć jeszcze mogą osadników: powiaty **Jawor:** 4060 wiejskich i około 3000 miejskich, — **Oława:** 7000 ogółem, — **Rychbach:** 37 000 ogółem, w tym 30% miejskich, — **Syców:** 8000 ogółem, — **Trzebnica:** 10 000 ogółem, — **Ząbkowice:** 25 000 wiejskich i 15 000 miejskich, — **Kładzko:** 25 000 robotników (włącznie), — **Wałbrzych:** 100 wiejskich i 120 000 robotników, — **Jelenia Góra:** 10 000 tylko miejskich, — **Złotoria:** 2000 rodzin wiejskich, — **Lwówek:** 30 000 wiejskich i 10 000 miejskich, — **Zgorzelice:** 15 000 wiejskich i 4000 miejskich, — **Bolesławiec:** 20 000 wiejskich i 9000 miejskich, — **Szprotawa:** 2000 rodzin wiejskich i 1200 osadników miejskich. — **Kożuchów:** 19 000 wiejskich i 13 000 miejskich, — **Żuraw:** do 70 000 osadników, — Świdnica-Miasto: 3000 osadników.

Cyfry te przedstawiono na konferencji Starostów Woj. Dolno-Śląskiego, odbytej pod przewodnictwem wicewoj. Wengierowa. Cyfr z innych powiatów nie przedstawiono. Jak wynika z przebiegu konferencji, we wszystkich obwodach województwa opracowano już **plan akcji wysiedlania niemców.**

Według oceny władz województwa, stan aprowizacji nie jest najgorszy, zwłaszcza w niektórych powiatach. — Plan zasiewów ozimych starostowie zobowiązali się wykonać w 100%, przy czym obsiane zostanie 40% ziemi uprawnej. — Aczkolwiek stwierdzono, że walkę z szabrem prowadzi się „sprężyście i bezwzględnie", to jednak pewne wątpliwości budzi cyfra kilkunastu zaledwie pensjonariuszy wrocławskiego obozu pracy dla szabrowników.

Z przemówienia wicewojewody Wengierowa, wynika m. in., iż: unormowane zostają sprawy ruchu granicznego przez zaostrzenie kontroli, dalej, iż na Śląsku Dolnym zorganizowano ekspozyturę Biura Kontroli Państwa. — Urząd Wojewódzki będzie przeniesiony do Wrocławia, mimo, iż w mieście tym do rozwiązania jest najtrudniejsza kwestia narodowościowa i olbrzymie zadania odbudowy. — W zakresie aprowizacji przyjęto zasadę samowystarczalności powiatów; tylko najbardziej deficytowe pod względem aprowizacyjnym powiaty uzyskają pomoc z zewnątrz. — Ostro napiętnowany został fakt, iż na konferencji jeden ze starostów, wstydząc się wyników swej pracy, podał cyfrę swych zasiewów kilkakrotnie przekraczającą rzeczywistość. W stosunku do winnego zapowiedziano wyciągnięcie surowych konsekwencji dyscyplinarnych i karnych. — Ostatnio sporządzono spis przedsiębiorstw, które będą jeszcze pracować na potrzeby armii. — Wycofanie marki niemieckiej uruchomiło w południowych powiatach województwa handel, aczkolwiek ceny chwilowo są tam bardzo wysokie. — Wydano też ostatnio zarządzenie, normujące wysokość płac pracowników niemieckich. Tym samym zarządzeniem utworzono tzw. „Wojewódzki Fundusz pomocy ofiarom terroru hitlerowskiego". Na fundusz ten przekazuje się 15% od wszystkich niemieckich dochodów. — Związek Samorządów Woj. Dolno-Śląskiego przez utworzenie komunalnego zjednoczenia przemysłu spożywczego obejmie z górą 80% tego przemysłu. — W miesiącu sierpniu br. na terenie województwa osiedliło się około 70 tys. Polaków.

Z głosów, jakie padły w czasie dyskusji, warto zanotować stwierdzenie dyrektora TZP.: „Każda sprzedaż, dokonana przez niemca, jest nielegalna, gdyż mieniem jego dysponuje Państwo Polskie przez Tymczasowy Zarząd Państwowy". Słowa te — jak należy sądzić — oznaczają zapowiedź energicznych kroków przeciw samowoli niemieckiej.

Nr 14 • Poznań
4 listopada 1945 r.

Administracja:
ul. Chełmońskiego 2
czynna od 8—15

Konto P. K. O.
„Polski Zachodniej"
V — 4228

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik — organ P.Z.Z.

Redakcja:
ul. Chełmońskiego 2
Telefon 68-22

Redaktor przyjmuje:
od godz. 9—11

Układa:
Zespół Redakcyjny

Nakładem Zarządu
Głównego P. Z. Z.

Pierwszy Zjazd Nauczycielstwa w Gorzowie

W dniu 18 bm., w pięknie przybranej auli szkoły powszechnej w Gorzowie odbył się pierwszy Organizacyjny Zjazd Nauczycielstwa powiatu gorzowskiego, przy udziale około 100 osób. W zjeździe tym wzięli udział również przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

Obrady zagaiła przewodnicząca Ogniska Z. N. P. w Gorzowie ob. F. Waliszko, poczem przemówienia powitalne wygłosili: wiceprezydent miasta ob. Kruszona, insp. szkolny ob. Ulatowski i sekretarz powiat. P. P. R. ob. Malinowski. Obszerny, przyjęty z aplauzem referat o aktualnych zadaniach nauczycielstwa, w szczególności na ziemiach odzyskanych oraz o sytuacji materialnej nauczycielstwa wygłosił przybyły z Poznania przese Okręgu Z. N. P. ob. Kopeć. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu uczestników zjazdu.

W przerwie odbyło się koleżeńskie spotkanie towarzyskie.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyboru zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P., w skład którego weszli: ob. Anielski jako prezes i ob. ob. Krzysztofowicz, Nowotarski, Raczycki i Majeranowski jako członkowie zarządu. Delegatem na Walny Zjazd Związku wybrano dyr. gimn. ob. Głogowskiego.

W wyniku obrad zjazdu uchwalono z aplauzem rezolucję, w której nauczycielstwo powiatu gorzowskiego, składające się przeważnie z repatriantów zza Bugu oraz powracających z obozów i przymusowych robót z Niemiec stwierdza, że stanęło na odzyskanych ziemiach do pracy z pełnym entuzjazmem i pragnie budować nową rzeczywistość państwową na zasadach prawdziwej demokracji i prawdziwej sprawiedliwości społecznej. Nie zgadza się jednak na okazywaną obojętność dla swej pracy i krzywdzący do niej stosunek ze strony odpowiedzialnych czynników. Nauczycielstwo powiatu gorzowskiego czuje się pokrzywdzone z powodu nieotrzymania zasiłków z tytułu repatriacji i obiecanej zapomogi w wysokości dwumiesięcznych poborów, nieotrzymywania dodatku zachodniego, wypłacanego pracownikom innych resortów, nieotrzymywania przydziałów żywnościowych a w rejonach wiejskich nawet kart żywnościowych. Z powodu nieregularnej wypłaty poborów służbowych nauczycielstwo powiatu gorzowskiego głoduje. Domaga się więc realnej poprawy swej sytuacji materialnej i zaznacza, że w wypadku nieuzyskania jej w najbliższym czasie, będzie zmuszone wstrzymać się od pracy w szkolnictwie i przenieść się do innych zawodów.

Postulaty te powinny być dla dobra szkolnictwa na odzyskanych terenach możliwie jak najszybciej rozpatrzone i pozytywnie załatwione.

Kalendarzyk osiedleńczy P. Z. Z.

na miasto Poznań łącznie z obwodami i kołami.

22. 10. 1945 r.	— wysłano	438 osób
23. 10. 1945 r.	— „	418 „
24. 10. 1945 r.	— „	422 „
25. 10. 1945 r.	— „	410 „
26. 10. 1945 r.	— „	412 „
27. 10. 1945 r.	— „	413 „

ZESTAWIENIE

z akcji przesiedleńczej P. U. R. za czas od 22. 10. do 27. 10. 1945 r.

poniedziałek	60 osób
wtorek	62 „
środa	79 „
czwartek	31 „
piątek	51 „
sobota	32 „
	315 osób

Listy od naszych rodaków z Niemiec

W ślad za spisem adresatów, do których listy przywiezione przez w-dyrektora Zarządu Głównego PZZ., red. Cz. Brzóskę, zostały wysłane właściwym Okręgom PZZ. celem doręczenia, podajemy poniżej adresatów, zamieszkałych w Warszawie lub w najbliższej okolicy, którzy mogą sobie listy odebrać w lokalu Okręgu Warszawskiego PZZ., Warszawa-Praga, ul. Stalowa 18.

Maria Tuk — W-wa-Targówek, Święciańska 5; Jakób Szulc — Raszyn p/W-wa; Porajska Zofia — W-wa, ul. Polna 50/49a; Joanna Kraft — Włochy k/W-wy, ul. Kościuszki 23-1; Wojcicki Wacław — W-wa-Włochy, ul. Fabryczna 30/1; Trzebanowska Stefania — Włochy k/W-wy, ul. Wyspiańskiego 4/2; W. Kwiatek — Włochy, Szczęśliwiecka 23; Szymon Cicherski — wieś Malina, p-ta Kutno; Kordulski Feliks — pow. Kutno, maj. Strzelce.

O książkę polską dla Ziem Zachodnich

Polski Związek Zachodni w trosce o zaspokojenie głodu książki na ziemiach zachodnich urządza wśród społeczeństwa zbiórkę książek. Jak nam donoszą, Okręg Rzeszowski przekazał bibliotece w Opolu 442 książki: powieści dla młodzieży i dorosłych, i podręczniki szkolne.

Polski Związek Zachodni w Łodzi zebrał 956 książek, przeważnie podręczniki szkolne, które otrzymał Inspektorat Szkolny w Koszalinie. Poza tym ze zbiórki ulicznej w rocznicę „Grunwaldu" dnia 15 lipca rb., wynoszącej 49 798 zł., Polski Związek Zachodni, Okręg Łódzki zakupi elementarz Falskiego dla najuboższej dziatwy polskiej na Ziemiach odzyskanych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sąd Biskupi Lubelski wzywa Władysława Walczuka, dawniej zamieszkałego w Malicach, do stawienia się 25 listopada br. na stwierdzenie sporu w sprawie nieważności jego małżeństwa z Wandą Grabiec.

Aparaty, przybory fotograficzne poleca i wykonuje wszelkie prace amatorskie, zdjęcia portretowe i legitymacyjne **Foto-Nowak** Poznań, 27 grudnia 5.

Lekcyj francuskiego udziela wdowa po dziennikarzu — działaczu niepodległościowym. Emilia Wachowiakowa, Poznań, ul. Marsz. Focha 116, m. 7.

Wszelki sprzęt hokejowy, w szczególności laski i piłki hokejowe skupuje Polski Związek Hokeja na Trawie. Zgłoszenia uprasza się kierować: Poznań, ul. Półwiejska 30, sklep tytoniowy.

Foto-Alejnik, atelier i pracownia fototechniczna. **Fotokopie wszelkich dokumentów. Poznań, ul. Mickiewicza 22.**

Kto posiada książeczki dla dzieci Wujka Czesia lub Cz. Kędzierskiego? Zgłoszenia do „Polskiej Zachodniej", Poznań, Chełmońskiego 2.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Walki Młodych 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Kto posiada roczniki „Wielkopolanina", „Ilustracji Polskiej", „Przewodnika Katolickiego"? Zgłoszenia do „Polskiej Zachodniej", Poznań, Chełmońskiego 2.

Kupuje materiały i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnowienia i budowie nowych sprzętów kościelnych.

Salki na zebrania oddaje bezpłatnie „DZIKÓW", Probiernia — Śniadalnia, Poznań, Walki Młodych 63. — Lokal otwarty od 8 rano.

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo . . . . 5,— „
poszukujący pracy 50% zniżki
ogłoszenia urzędowe, przetargi
nekrologi za 1 m/m wys. szpalty 7.50 zł
reklamowe . . . . 10,— „

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polskiej Zachodniej" ul. Chełmońskiego 2.

Drukarnia św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K — 1527